Nr. 61. We Lwowie, Niedziela dnia 15. Marca 1885. **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . . 2 złr.
Kwartalnie:
W państwie austrjackiem . . 6 „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji . . . . . , Belgii i Szwajcarji . . . , Włoch, Turcji i księstw Nadbałt. . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Messe, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kaklliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów dnia 14. marca.

Telegramami rozesłano wiadomość po świecie, że *Fremdblt*, organ poufny ministerstwa spraw zagranicznych we Wiedniu, zaprzecza w oddzielnym komunikacie twierdzeniom korespondenta berlińskiej *National Ztg.* o zmienionem jakoby stanowisku rządu węgierskiego względem sprawy bośniackiej. Pospiech i stanowczość zaprzeczenia, tak troskliwie komunikowanego światu, mogły tembardziej uderzać, że zupełnie niewiadomą była doniosłość twierdzeń berlińskiego organu o zmienionej rzekomo postawie rządu węgierskiego, i że cała ta półurzędowa rozprawa odbywała się z doniesieniami prywatnego korespondenta obcego dziennika.

Obecnie komunikat *Fremdblt.* mamy w ręku, i pojmujemy dokładnie i pospiech i troskliwość zaprzeczenia. Rząd węgierski parlamentarny nie mógł 24 godzin zostawać pod podejrzeniami wmawianych mu zamiarów wobec opinii publicznej kraju i zapatrywań większości parlamentarnej na której się opiera; a nadto, wydarzenia zachodzące u granic Bośnii, stan zapalny sztucznie wywoływany i podtrzymywany w Albanii, i cała zaogniona w tej chwili sytuacja międzynarodowa nakazywały pospiech w zaprzeczeniu dowolnym podaniom, które łatwo staćby się mogły źródłem nieporozumień nie tylko dla zagranicy, ale i w sferach, gdzie się wytwarzają dążenia okolicznościowe własnej polityki zagranicznej monarchii. Pojmujemy bardzo jak wiele zależało rządowi węgierskiemu, aby organ ministerstwa spraw zagranicznych wiedeńskiego zaprzeczył coprędzej wieściom, iż rząd węgierski, przy pomocy powolnej mu większości parlamentu, chce się stać narzędziem dla dążeń anneksyjnych, odnoszących się do krajów okkupowanych Bośnii i Hercegowiny, i to właśnie w chwili obecnej! Podania *National Ztg.* były tem drażliwszemi, że wciągały one w krąg swych kompromitujących podszeptów i wykoncypowaną dowolnie jakąś akcję arcyksięcia następcy tronu, mającą stać w związku z zamysłami ministrów węgierskich.

Okupacja krajów południowych Bośnii i Hercegowiny, od początku jej dokonania, uważaną była i jest po dzień dzisiejszy jako ofiara uciążliwa i kosztowna dla stanowiska mocarstwowego monarchii, jako rozerwanie pierścienia wpływów rosyjskich i agitacyj pseudo-ludowych opasujących monarchię, jako środek wzmocnienia bezpośredniego wpływu na królestwo Serbskie a stanowisko strategiczne na półwyspie Bałkańskim między Serbią a Czarnogórą. Nie przeszkadza to bynajmniej, aby misja monarchii uspokojenia tych krajów, zorganizowania ich należytego, podniesienia ich cywilizacji i kultury i wprowadzenia ludności na stanowisko społeczeństw europejskich nie miała być spełnioną; nie przeszkadza także, aby ścisłe, organiczne węzły między temi krajami a całością monarchii nie miały się wyrobić, i aby możliwe ofiary dalsze w tym celu nie miały być ponoszonemi, obok nakładów na wzmocnienie stanowiska strategicznego. O połączeniu wszakże bezpośredniem i natychmiastowem tych prowincyj, nietylko, że żaden z mężów stanu węgierskich nie myśli, lecz przeciwnie przyłączenie takie jest uważane na teraz przez opinię publiczną za niezmiernie zgubne i niebezpieczne tak dla Węgier, jak i pod względem polityki zagranicznej monarchii.

Nie tu miejsce mówić o stanie wewnętrznym tych krajów, o ich nieprzygotowaniu jeszcze do wejścia w system rządów konstytucyjnych, w jakiejkolwiek by ono nastąpiło formie, ani o szeregu zawikłań, jakieby wyniknęły w dualistycznym ustroju monarchii, jeśliby chciano doraźnie wcielać te kraje do monarchii austro-węgierskiej. Potępianie anneksji doraźnej przez mężów stanu węgierskich i wstręt opinii publicznej do takowej, mają głębsze przyczyny ponad względy powyższe. Anneksja staćby się mogła hasłem ponownego rozbioru Turcji, którego przyspieszać nie leży wcale w interesie Węgier, anneksja byłaby pierwszym krokiem do posuwania się monarchii w głąb zachodnio-południowej części półwyspu Bałkańskiego, co odprowadzałoby monarchię od jej zadań naturalnych, wikłało jej siły wojenne, ściągało ciężary finansowe nie do zniesienia i czyniło ją zależną od życzliwych usposobień tych właśnie potęg zagranicznych, międzynarodowych, wobec których winna ona zachować pełną swą niezawisłość i gotowość do przeciwważenia ich przewagi, jeśli w ogóle jej przyszłość i przyszłość Węgier mają być zapewnionemi.

Oto są przyczyny, dla których opinia publiczna na Węgrzech okazuje najgłębszą niechęć do zachceń aneksyjnych, a ludzie polityczni Węgier przyjmują z podejrzeniem wynurzające się od czasu do czasu wieści w tym kierunku, z podejrzeniem tem większem, że najspokojniejsza i najzgodniejsza anneksja nie obyłaby się bez pewnych, conajmniej dyplomatycznych koncesyj na rzecz mocarstw, w pierwszym rzędzie Rosji, które na kongresie berlińskim dały swe przyzwolenie na okupację Bośnii i Hercegowiny przez monarchię, ale nie na przyłączenie tych krajów do monarchii. Tak więc tak zwana polityka anneksyjna monarchii, obok swej szkodliwości bezpośredniej i swych niezmiernych niebezpieczeństw na przyszłość, w wykonaniu swem rozpoczynaćby się miała, w czasach zwyczajnych, od absurdu: od zapłacenia ceny, w każdym razie doniosłej chociażby pośrednio, za coś, co monarchia posiada faktycznie i co jej odjętem być nigdy nie może w myśl traktatów międzynarodowych bez jej własnego przyzwolenia. Oto dlaczego ministerjum Tisza, które niemało poczyniło ustępstw bezżywotnego znaczenia dla Węgier na rzecz zakulisowych wpływów wiedeńskich byle wzmocnić własne stanowisko i stanowisko państwa węgierskiego w monarchii, zżymać się musi, gdy mu podsuwają zamysły niedorzeczne a dążące do celów wprost przeciwnych tym, dla jakich może czynionemi były dotychczasowe ustępstwa; oto dlaczego nalegać musi na szybkie zaprzeczenie podobnym wieściom szkodliwym w kraju i szkodliwym dla polityki zagranicznej monarchii — w chwili obecnej więcej niż w każdej innej.

Komunikat *Fremdenblattu* powołuje się też na okolicznościową szkodliwość podobnych pogłosek „ze względu, że w pewnych okolicach Wschodu mimo ich niedorzeczności, przywiązywanoby do nich znaczenie i wyzyskiwano w celu tendencyjnych kombinacyj i podejrzeń." Jakby zaś wyzyskiwano, świadczy o tem stan oceny zachodniej części półwyspu Bałkańskiego. Śmiało rzec można, że wrogowie monarchii, pragnący skrępować jej swobodę działania i uczynić zależną od niedocieczonych ruchów dyplomacji petersburgskiej i do zbytku wyrazistych celów polityki rosyjskiej, na ten a nie inny grunt starać się muszą sprowadzić w tej chwili dążenia polityki zagranicznej monarchii.

Obok agitacji istotnej w Albanii, podtrzymywanej sztucznie od pół roku, a światu głoszonej przed organa gladstonowskie przy pomocy nowego opiekuna Bułgarów p. Laveleja i pani Nowików, dziś rozpoczęła się istotna licytacja między komitetami w Sofii i Bułgarji, używającemi protekcji rządu, i komitetem panslawistycznym w Belgradzie pod wodzą Risticza, o wpływ na te agitacje i osiągnięcie korzyści z niedokonanej jeszcze zdobyczy macedońskiej. Z tą ostatnią agitacją liczyć się musi i liczy rzeczywiście rząd serbski — obie zaś strony licytujące się zwracają się o protekcję do jedynie powszechnie uznanego protektora, cara Aleksandra III. w Petersburgu. Odpowiedź tego ostatniego, dana Bułgarom, jest znaną; głoszą zaś świeżo o odpowiedzi, danej do Belgradu, która ma żądać ni mniej ni więcej tylko osadzenia napowrót na urzędzie metropolitalnym wygnanego Michała, jawnego Rosji poplecznika, czyli powrotu wszechpotęgi wpływów moskiewskich w Serbii: wszystko to stwarza prawie już naturalny stan zaognienia, nad którym trudno zapanować, a monarchia ma stanowić właśnie, jak świadczą dzienniki panslawistyczne, na Półwyspie rodzaj straszaka, swemi chęciami anneksyjnemi naglącego do jedności i pospiechu w działaniu. Czyż jest możliwem zaiste, aby niejasne zachcenia polityczne, mrzonki wojskowe i pojęcia przedawnione o przyjaźniach międzynarodowych na północy — żywione za kulisami politycznemi monarchii, torować miały drogę do ostatecznego i zupełnego tryumfu polityki Rosji!

Na granicach Afganistanu spór pomiędzy Rosją a Anglią nieskończony. Za najniebezpieczniejszy w nim wszakże moment uważamy pojawiające się pogłoski, iż rząd indyjski widzi potrzebę rozbrojenia plemion Scindiah i Holkaarn. Agitacja bowiem raz na grunt indyjski przeniesiona, własnem ciężarem by wzrastała i w końcu w pożar chłonący potęgę angielską zamienićby się mogła. Bez tego nie wątpimy, że przyjdzie do porozumienia między Petersburgiem a rządem Gladstone'a, tem więcej, że wszystkie decydujące pozycje w tym sporze i wszystkie karty — nie wyłączając szacha perskiego i emira afgańskiego, dawnego pensjonarjusza Rosji, Abdur-Rahmana, są faktycznie w ręku gabinetu petersburgskiego.

*

LWÓW d 14. marca.

(Sprawa *Przeglądu* w lwowskiej Radzie miejskiej. — Upadek br. Conrada. — Z Rady państwa. — *Mir*. — Panika na giełdzie londyńskiej. — Z półwyspu Bałkańskiego. — Król belgijski i protektorat nad państwem Congo).

Pierwszy numer nowego ruskiego dziennika politycznego p. t. *Mir* pojawił się wczoraj. We wstępnem słowie, zawierającem wyznanie politycznej wiary redakcji, podniesiony jest jako punkt wyjścia, jako racja pojawienia się *Miru* panujący dziś pomiędzy stronnictwami chaos pojęć o stanowisku Rusi halickiej w stosunku jej do katolicyzmu, do Austrji i do narodu polskiego. Redakcja konstatuje, że czasopismo *Mir* założone zostało z inicjatywy biskupów ruskich, i apeluje do duchowieństwa ruskiego, usuwanego teraz zazwyczaj na drugi plan w działaniu ruskich stronnictw, ażeby w łączności z ludem ruskim i inteligencją objęło na nowo przodownictwo na polu ruskiego ruchu narodowego — a to w duchu następujących zasad:

Najpierw w duchu wierności dla unii cerkwi ruskiej za katolicyzmem, „gdyż Ruś zetknąwszy się za pośrednictwem jedności wiary z zachodniemi, niewątpliwie na wyższym stopniu cywilizacji stojącemi narodami, zaczęła od chwili wejścia w życie unii dźwigać się w oświacie."

Powtóre, szczere przywiązanie do Austrji i panującej dynastji podniesione jest jako najsilniejsza gwarancja pomyślnego rozwoju ruskiej narodowości w duchu swobody i cywilizacji prawdziwej.

Co się zaś tyczy stosunku Rusinów do Polaków, powiada *Mir*:

„Nie wątpić nam o dobrym skutku naszych dążności, jeżeli tylko w sposób przyjaźny podamy sobie ręce w imię dobra halicko-ruskiego narodu i ze szczerą miłością, ale z godnością zwrócimy się w imię dobra kraju i państwa do bratniego nam plemienia, a mianowicie do tego narodu, z którym los i historja ściśle nas związały.

„Nie negacją i oszczerstwami, nie posiewem niezgody, lecz drogą pojednawczości i dodatniej pracy zdołamy teraz jeszcze w porę wydźwignąć się z przepaści niszczącej nas dotychczasowej polityki ruskich partyj. Miejmy przeto niezłomną nadzieję, że może niedaleka ta przyszłość, kiedy zagrzmi we wszystkich zakątach halicko-ruskiej ziemi pełen czaru okrzyk — pokój!

„My zaś, nawołując do zgody synów tej ziemi, szlemy dziś rodakom naszym na powitanie słowa pieśni naszego poety ludowego:

„*Myr wam bratia wsim prynosym!*"

Wtórując całem sercem tym szlachetnym słowom, życzymy bratniemu pismu: Szczęść Boże!

* * *

Podnieśliśmy wczoraj czarny fakt z dziejów lwowskiej Rady miejskiej, jaki zaszedł na tajnem posiedzeniu czwartkowem. Zaszedł inny na poprzedniem posiedzeniu jawnem, który jest wręcz negacją prawa.

Sprawozdawcę *Przeglądu* lwowskiego wykluczono formalną uchwałą od stołu dziennikarskiego — na podstawie ogólnikowych zarzutów, gdy przecie należało przytoczyć odnośne ustępy *Przeglądu*, a głównie z powodu artykułu jego, który został skonfiskowanym, którego zatem na posiedzeniu odczytać nie było można, którego zatem Rada miejska nie znała, a jednak wyrok ferowała. To jest negacją wszelkich pojęć prawa, nietylko pisanych, ale w sumieniu każdego człowieka złożonych. Był to wyrok bez śledztwa! Nie pojmujemy, jakim sposobem przewodniczący mógł poddać wniosek p. Niemczynowskiego pod głosowanie? Wszak wystarczało odesłać sprawę do sekcji dla zbadania, a sekcja mogła na przyszłem posiedzeniu Rady przedstawić wniosek, któryby zadość czynił honorowi Rady, jeżeli było naruszenie tego honoru, a oraz pojęciom prawa.

Właściwie miała być postawioną tylko interpelacja do p. prezydenta — ale przygotowane już kartki do głosowania na tajne posiedzenie, tak paliły ich posiadaczy, a z drugiej strony takie było głębokie oburzenie wobec faktu, mającego nieuchronnie nastąpić na tem posiedzeniu tajnem, że nikt się wnioskowi p. Niemczynowskiego nie przypatrzył, nikt głosu nie zabrał. Gdy po fakcie jeden z radnych zagadnął pana N., że to przecie nie uchodzi karać za zbrodnię nieznaną, p. N. przyznał mu słuszność, „ale — dodał — czemuż tego kto nie podniósł?..."

Jeżeli świętość prawa nie ma pójść w poniewierkę, to sprawa *Przeglądu* powinna być w Radzie miejskiej reasumowaną.

* * *

Pierwsze dwie mowy ministra oświaty br. Conrada, z dnia 10. i 11. bm. przyjęła lewica Izby posłów z zapałem, a prawica oburzeniem. W skutek wdania się klubu hohenwartowskiego a następnie i wykonawczego komitetu prawicy, odbyła się w nocy d. 11. bm narada gabinetowa, która długo trwała, i postanowiono, aby br. Conrad dał nazajutrz ks. Greuterowi i prawicy zadośćuczynienie. Jakoż d. 12. bm. dawał je br. Conrad, ale oba stronnictwa Izby słuchały tej mowy obojętnie, aż w końcu — jak telegrafują do *Pokroku* — „lewica, która wczoraj obsypywała ministra hucznemi oklaskami, dziś głośnym śmiechem wybuchła, — wszelako i prawica nie mogła się wstrzymać od śmiechu, a tak się stało, że w całej Izbie rozległa się wesołość, trapiąca w najwyższym stopniu ministra. Br. Conrad czuł dobrze dzisiejszy skutek swojej mowy, a odbijało się to widomie w jego twarzy."

Niemniej i ministrowie nie byli zadowoleni z onegdajszej mowy br. Conrada. W kołach prawicy, jak i w jej komisji wykonawczej, postanowiono uznać tę mowę pod względem formalnym jako satysfakcję, i już dać pokój br. Conradowi w toku rozprawy budżetowej; tudzież uznano, że zaufanie prawicy do rządu wcale nie szwankowało, owszem solidarność trwa dalej, że jednak do ministra oświaty prawica już nie posiada tego zaufania, jakie się członkowi gabinetu należy od popierającej gabinet większości. Br. Conrad ustąpi zatem, ale naturalnie nie przed końcem sesji.

Z repliki ks. Greutera na odpowiedź br. Conrada wyjmujemy ten charakterystyczny ustęp:

„Prosiłem o prostą odpowiedź co do rezultatów dochodzeń przyrzeczonych mi w roku zeszłym co do burd na wszechnicy wiedeńskiej; minister jednak nie odpowiedział ni tak, ni owak, a w ten sposób pozostawił na mnie zarzut rozmyślnego szarpania czci profesorów uwersytetu wiedeńskiego. Gdybyśmy nie zbliżali się ku końcowi sesji, zażądałbym wybrania osobnej komisji parlamentarnej do rozsądzenia tej sprawy. (*Pogardliwe śmiechy na lewicy*). Co do innych wywodów moich, minister dał odpowiedź całkiem jasną ku zadowoleniu lewicy (*Tak jest! z lewicy.*) Nie zazdroszczę wam dzisiejszego tryumfu. Żądałem tylko dochowywania wiekowej zasady, wyznawanej nawet przez Getego i Herdera, że źródłem cywilizacji zachodniej jest chrześciaństwo; rząd zaś odpowiada, że porzucił już tę zasadę. A to boli niewymownie. (*Bardzo słusznie! z prawicy*) Minister wyznaje, że nie wie nawet, jacy profesorowie są ustanawiani; twierdzi, że go to nic nie obchodzi, jakiego kto wyznania, że tylko o zdolności pyta (*Głosy z lewicy: Naturalnie!*) „Naturalnie!" — to właśnie chciałem powiedzieć, że ministrowi wydaje się to rzeczą naturalną, i dlatego wywołał taką radość na lewicy (*Bardzo słusznie! z lewicy*) Są jednak w Austrji inni jeszcze ludzie, którzy inaczej myślą i czują. (*Huczne brawo! z prawicy.*) To oświadczenie ministra, jawnie wygłoszone w parlamencie, zachowamy sobie w pamięci; do niego zastosujemy się w dalszem postępowaniu. Jestem mu wdzięczny za nie (*Śmiechy na lewicy*). Co do uroczystości poświęcenia gmachu uniwersytetu wiedeńskiego stwierdzam, że rektor widział się w konieczności odebrać wówczas od studentów słowo honoru przez podanie ręki, iż powstrzymają się od wyprawiania hałasów. To też na twierdzenie Süssa, że to zawiść ku uniwersytetowi wiedeńskiemu, odpowiadam, że wcale nie zazdrościmy mu takiego stanu rzeczy, lecz głęboko nad nim ubolewamy (*Huczne brawo z prawicy*). Pod względem liczb moich, nikt nie śmiał zaprzeczyć, że z pomiędzy 159 profesorów jest 64 żydów; a więc pozostaje to prawdą. (*Głosy z lewicy: straszne rzeczy! — Schönerer woła*: smutna to rzecz! — *Śmiechy na lewicy.*) Kończę już, zapewniając raz jeszcze, że odpowiedź pana ministra oświecenia będzie nam wielką nauką na przyszłość." (*Huczne brawo z prawicy. — Szydercze śmiechy na lewicy.*)

Na to odpiera minister d. 12. bm., zowiąc wywód ks. Greutera co do chrześciańskiego piętna cywilizacji nowożytnej wywodem — publicystycznym, więc znowu obraził ks. Greutera, a następnie szeroko i długo przysięgał, że jeżeli objął urząd ministra oświaty, to dla podźwignięcia w szkołach ducha religijnego. Kwestję burd na wszechnicy wiedeńskiej zbył oświadczeniem, że akta w tej sprawie już zamknięte, więc nie ma już co o niej mówić, a co do mnóstwa żydów profesorów, że o to chodzi, aby podstawa wykształcenia była chrześciańsko-religijną, a przedmioty przyrodnicze mogą wykładać żydzi.

Ale czem wywołał br. Conrad tak przykry dla siebie efekt końcowy? Oto oświadczył na końcu „wszystkim kołom, co udział brały w tej dyskusji", że gotów chętnie przyjmować i co do treści brać pod rozwagę przedstawienia, choćby szorstkie — „ale jak już inni ministrowie podnieśli, my nie jesteśmy właściwie rządem parlamentarnym — co do mnie zaś, ja się piszę na to, a oraz dodaję, że jakkolwiek ministrów nie zalicza się do urzędników, ja jednak trzymam się instytucji beamterji austrjackiej, która uważa religijność za podstawę urządzeń państwowych, a wyrazu „z łaski bożej" nie ma za czczy tylko dźwięk. Proszę sobie wysnuć ztąd dalsze konsekwencje co do mego dotychczasowego jak i przyszłego postępowania." (Rzecz godna uwagi, że urzędowa *Wiener Abp.* sfałszowała mowę br. Conrada, opuszczając właśnie ustęp od „gotów" do „szorstkie".)

Tak skończył br. Conrad swoją — karjerę, choć wczoraj (ob. „tel.") usiłował się poprawić.

* * *

Na temże posiedzeniu Izby posłów z d. 12. bm. zaszedł wypadek, że p. Ciani prosił o życzliwość dla Włochów z Tyrolu południowego, i wniósł rezolucję co do szkół. Cała prawica ją poparła, podczas gdy lewica przeciw niej głosowała, mimo że teutoni pochlebiają Włochom przeciw Słowieńcom. Organ centralistyczny *Prager Abendblatt* doniósł, że komisja Izby posłów dla sprawy Kamińskiego po burzliwych rozprawach, uchwaliła większością jednego głosu rezolucję, oczyszczającą pp. Wodzickiego i Kozłowskiego od zarzutów, podczas gdy inni zgłosili wotum mniejszości, wyrażające obu naganę. Otóż faktem jest, że komisja wcale się nie zajmowała p. Wodzickim.

W komisji kolejowej zgłosił Herbst wniosek mniejszości, żądający upaństwienia kolei Północnej.

* * *

Niby siostra.

(Dokończenie.)

— Najzupełniej przystali na wszystko. Za sześć miesięcy Staś poślubi Henrykę i przy nas zamieszkają oboje. Tak, tak, moja Andzin, tyś o niczem nie wiedziała, ale bo też o takich projektach nie mówi się wprzód, zanim dojdą do skutku. Staś już od roku prawie kocha się w pannie Fiszler i dlatego się też i dziś tak spieszył do państwa B., ponieważ i ona tam będzie. Wybór jego dobry, bo to ludzie bogaci, a panna piękna. I nasz też Staś przedstawia partję pod każdym względem nie do odrzucenia. Że teraz nieco hula, to któż tego w młodości nie robił. Jak się ożeni, to się odmieni i będzie żony pilnował. Cała trudność w tym wziązku, na tem polegała, że chcieliśmy koniecznie, aby Staś z żoną przy nas zamieszkał, bo przecież kiedyś zajmie moje miejsce w handlu. W końcu chwała Bogu dało się wszystko jednak ułożyć, i twój brat mleczny, moja Andzin, będzie miał niedługo godną siebie żonę i podług własnego serca. Spodziewam się, że cię ta wiadomość o szczęściu Stasia tyle co i nas cieszy...

— O i bardzo nawet — odrzekła ta niby siostra głosem, w którym się czuć dawało pewne drzenie, a którego jednakże państwo Cz. nie dosłyszeli, zbyt szczęściem Stasia zajęci. Któż zresztą może czytać to co się dzieje w sercu drugiej osoby, skoro ona chce ukryć tajemnicę swoją i przykre, bolesne nawet wrażenie, jakiego tak jak tu doznała z niespodziewanej nowiny. Nie spostrzegli też, że pomimo wysilenia, aby się okazać na tę wiadomość obojętną, pomimowoli jednak zbladła i na jej dotąd pogodnej twarzy wyraz boleści się rozlał.

Nikt się nie domyślał sekretu Andzi, że ona Stasia kochała. Państwu Cz. mniej jeszcze, niż komukolwiek przez myśl to wcale nie przeszło. I Staś o tem nic nie wiedział. Kochał on Andzię, gdyż się z nią razem wychował, lecz tylko tak jak się kocha siostrę, poza domem zaś szukał innej miłości i tam też ją znalazł nakoniec.

Nikt tu zatem nie był winien temu co się stało. Los tu jedynie zawinił, ten odwieczny winowajca, który zawsze psuje rachuby ludzkie, i do wszelkich spraw, nawet i sercowych, zawsze się też choć trochę wmięszać musi.

Andzię kochali wszyscy w domu, na co też ona ze wszech miar zasługiwała swym taktem i dobrocią, a w dodatku i pięknością jeszcze. Państwo Cz. mieli zamiar wyposażyć ją i wydać za mąż za pewnego buchaltera z jednego z większych warszawskich zakładów bankowych. Był to zresztą człowiek przyzwoity i porządny, jak powszechnie o nim mówiono, ponieważ umiał złożyć sobie dość okrągłą sumkę, którą korzystnie obracał. Z tego powodu wszyscy go cenili, nazywając statecznym i porządnym człowiekiem, i był takim lubo już piątego krzyżyka dosięgał. Mówiono też o nim, że posiada wszystkie przymioty do uszczęśliwienia tej kobiety, która mu swą rękę oddać ma. Być to mogło — w co jednak jakoś żadna z panien warszawskich uwierzyć nie chciała.

Biedna Andzia! nie miała nikogo, komuby zwierzyć się mogła ze swych boleści serca i z zawodu. Tłumiła swe skargi i cierpienia, i dopiero późno wieczorem, znajdując się w swym pokoju, mogła płakać dowoli, starając się jednak, aby jej łez nikt nie widział, ani też jęku nie słyszał.

Cierpienia te jednak rujnowały jej zdrowie, co jednak w końcu spostrzegać poczęto, czemu jednak ona zaprzeczała, mówiąc, że nic jej nie dolega, ani żadnej zmiany w sobie nie czuje.

* * *

Bal już się skończył nareszcie. Około piątej rano pokoje państwa Cz. wypróżniły się z gości. Służba pospiesznie gasiła światło, zostawiając zresztą wszystko tak jak było, nie tykając się ani krzeseł porozstawianych, ani bukietów i kwitnących roślin, któremi przepysznie salon był ubrany.

Po skończeniu więc zabawy weselnej, państwo młodzi udali się do swego pokoju. Towarzyszyła im tam na chwilę pani Cz., a wyszedłszy, przechodząc do siebie jeszcze przez salon, w którym jedna tylko świeca się paliła, spostrzegła Andzię tu będącą, którą uściskawszy, rzekła: *Idź już spać moje dziecko, musisz być bardzo zmęczona*, boś najwięcej się trudziła.

A potem z uśmiechem dodała: No! teraz na ciebie kolej nadchodzi, wkrótce się tem zajmiemy.

Andzia jednak zostawszy sama, zamiast się udać do swego pokoju, bezwładnie upadła na krzesło.

— Boże mój! jakżem teraz nieszczęśliwa i to nawet bez żadnej nadziei... Ach! jakże te kwiaty dzisiaj mocno a nieznośnie pachną. Wszystko się dziś na mnie jakby sprzysięgło... Głowa mi pęka z boln, a tu taki brak powietrza — wyszeptała cicho.

Istotnie straszny to był ten dzień weselny dla biedaczki. Jakież to ona męki znieść musiała od chwili, kiedy pomagając w ubieraniu się swojej szczęśliwej rywalce, przyklękła przy niej dla wygodniejszego poprzypinania kwiatów.

— Ale ten zapach zabija mnie, — ha! niech się już raz skończy wszystko, — szepnęła znowu. Nawet gdybym i chciała ztąd odejść, to powstać nie mogę.

Mówiąc to, przechyliła się bardziej na krześle. Ręką przycisnęła czoło, które ból straszny przejmował. Oczów nie zamknęła jednak, lecz nieruchomie niemi patrzała na te drzwi, któremi wyszli do siebie państwo młodzi.

— Ach! jakże nieznośnie czuć dzisiaj te kwiaty.

Gorączka ciągle się wzmaga i ból głowy coraz to mocniejszy. Nie spi, bo za nazbyt cierpi. Następuje majaczenie, podczas którego całe ubiegłe życie poczyna się jakby w obrazach przed jej oczyma przesuwać.

Widzi się znowu małą dziewczynką przy umierającej matce, potem na cmentarzu i u krewnego w Piasecznie. Oto państwo Cz. przybywają dla zabrania jej z sobą. Staś z białem piórem u kapelusika wita ją ściskając. Jakże on nadludzko pięknym wydał się jej wtedy. Oboje biegają po łące zrywając kwiatki do bukietu pani Cz. Dalej przesuwają się obrazy ze szkoły i z wspólnych zabaw w domu... W końcu słyszy muzykę tego samego walca, który jeszcze przed godziną tańczyła ze Stasiem. To jego wesele... bal się skończył, on zaślubiony z inną wychodzi, ani spojrzawszy na nią.

Wzdrygnęła się, chce powstać i uciekać, lecz na to siły już nie ma. Nawet poruszyć się nie może, a ból głowy coraz to gwałtowniejszy, a kwiaty pachną coraz to mocniej, — a szczególniej ten bukiet z pomarańczowego kwiatu na stole, który Henryka miała na balu.

Robi ostatnie jeszcze wysilenie, aby się wyrwać z pod zabójczego wpływu tych kwiatów i tych wspomnień... Podnosi się nakoniec, — ale siły ją znowu opuszczają, pada na dywan naprzód na kolana, po tem całem ciałem i umiera, — zabita rozpaczą i zapachem kwiatów!...

* * *

Cała Warszawa przez dni parę mówiła o tragicznym wypadku po weselu w domu państwa Cz. Powszechnie przypisywano śmierć An-

Ruch powstańczy w dorzeczu Driny w Starej Serbii rośnie i rozszerza się szybko mimo wręcz przeciwnych doniesień z urzędowych sfer tureckich. Liczba powstańców przekroczyła już cyfrę 8.000, a w krótkim przeciągu czasu może jeszcze wzróść w dwój i trójnasób.

Działalność zagranicznych emisarjuszów występuje niedwuznacznie na jaw — cały ten ruch w ogóle jest najwidoczniej robotą obcą... Jak donoszą ze Skodaru (Scutari) ajenci obcego mocarstwa przyrzekli dostarczyć powstańcom w najbliższej przyszłości 3.000 karabinów systemu Remingtona i milion patronów.

Ze źródeł oficjalnych usiłują natomiast zapewnić, że ruchy powstańcze około Prizrenia i w całej północnej Albanii nie mają takiego znaczenia, jakie im nadają za granicą. Twierdzą zresztą, że powstanie zostanie stłumione rychło. Pomiędzy wojskami sułtańskiemi a powstańcami — głosi toż samo źródło — zaszła tylko jedna nieznaczna potyczka około miejscowości Cor. Naczelnicy albańscy i ludność Jakoru i Ipeku wystąpili przeciwko powstańcom i odmówili im żądanej pomocy. Agitacja za powszechnem podniesieniem broni nie rozszerza się wcale, a nawet pomiędzy samymi powstańcami istnieje niezgoda, skutkiem czego mnożą się ze wszystkich stron objawy skruchy i chęci poddania. We środę — zapewniają urzędowe sfery w Konstantynopolu — panowały na całym obszarze Starej Serbii i Albanii porządek i spokój

Korespondent *Nowej Pressy* z Konstantynopola rzuca na tę uroczą sielankę światło nieco odmienne. Donosi on, że minister spraw zagranicznych, Assym basza, wyraził się wprawdzie na ostatniem dyplomatycznem przyjęciu, iż niepokoje około Prizrenia nie przedstawiają nic groźnego, niemniej przeto Weissel basza, gubernator Adany, otrzymał rozkaz natychmiastowego odpłynięcia na cesarskim okręcie do Saloniki, aby ztamtąd udać się do Prizrenia i Ljumy. Został on zaopatrzony w pełnomocnictwo i otrzymał polecenie należytego zbadania ruchu powstańczego. Nadto oddano mu dowództwo nad ośmiu batalionami nizamów, wziętymi z Saloniki i Krety, aby w razie potrzeby umożliwić skombinowaną akcję wojenną razem z komendantem Skodaru, Mustafą Assymem baszą.

* * *

Panika na giełdzie londyńskiej ustąpiła miejsca więcej pokojowemu usposobieniu, gdy Childers oświadczył w Izbie, że o posuwaniu się wojsk moskiewskich niema żadnej wiadomości. Trwało to jednak niedługo. Oświadczenie ministra nie zawierało w sobie właściwie nic stanowczego, więc też i nastrój giełdy powrócił do poprzedniej chwiejności. W kilka godzin po zamknięciu giełdy we środę nadeszły z Franfurtu i Berlina liczne polecenia sprzedaży, obawa nie ustępowała i pomimo oświadczeń rządu panika mogła nazajutrz się powtórzyć. Równocześnie rozeszła się pogłoska, że Giers polecił swoim ajentom nawiązać rokowania z Rotszyldem i Baringiem, aby w spółce z domem Mendelsohn wysunęli na rynek giełdowy kwestję pożyczki dla Rosji. Zarówno jednak Rotszyld, jak i Baring, odpowiedzieć mieli odmownie na propozycje moskiewskie.

* * *

Król belgijski zgodził się już, jak wiadomo, na objęcie protektoratu nad nowem państwem Congo w zachodniej Afryce. Zachodzi jednak jeszcze pewna wątpliwość, a mianowicie, czy naród da na to swoje przyzwolenie. Artykuł 62. konstytucji belgijskiej powiada bowiem wyraźnie: „Król niemoże być równocześnie naczelnikiem innego państwa bez zezwolenia obu Izb. Żadna z Izb niemoże nad tym przedmiotem obradować, jeżeli niema obecnych przynajmniej dwu trzecich części członków. Uchwała zaś zapaść może wtedy jedynie, jeżeli ma po swojej stronie większość dwu trzecich części głosów obecnych w Izbie dwu trzecich części członków Izby.“

Sądząc z osobnego ustosunkowania się stronnictw, a więc i głosów w obudwu Izbach, musiałyby prawica i lewica głosować zgodnie, aby wniosek pozwolenia królowi na przyjęcie protektoratu nad państwem Congo, mógł otrzymać konstytucją przepisaną ilość głosów. W sprawie tej *Indépendance belge* oświadcza, że stoi ona ponad dyskusją stronnictw i dodaje:

„Jest to zgoła naturalnem, iż król Leopold zachować pragnie tytuł, który uzyskał osobistą inicjatywą, jako cywilizator. Jest on naturalnym szefem nowego państwa afrykańskiego, biorąc rzecz ze stanowiska prawnego, nie na podstawie prawa zaboru, ale jako odkrywca. Jeżeli rząd wnosi, aby z jakiegokolwiekbądź tytułu przyznać królowi zwierzchnictwo nad państwem Congo, to jesteśmy przekonani, iż cały kraj przyklaśnie owszem temu żądaniu.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 12. marca.

(§.) Wczorajsza mowa br. Conrada, która zyskała żywe oklaski ze strony lewicy i tyle pochwał ze strony prasy niemiecko-centralistycznej stanowi chwilowo zdarzenie, którego następstw na razie trudno obliczyć. Ni ztąd ni zowąd miał p. minister oświaty mowę, która znaczy formalne rzucenie rękawicy niemieckim klerykałom, a rzucanie rękawicy jednemu z stronnictw prawicy w obecnej chwili, gdzie z trudnością zdołano naprawić solidarność prawicy, jest rzeczą wcale niepolityczną, i dlatego sądzimy, że br. Conrad działał na własną rękę, a nie z upoważnienia gabinetu. Mniemanie to utwierdza zresztą jego dzisiejsza mowa, której znamieniem jest *„pater peccavi“*. Jednakże i tym razem nie osiągnął p. minister zamierzonego celu, ponieważ odwołaniem dzisiejszem tego co wczoraj powiedział, nie zdołał sobie zaskarbić postradanych sympatyj nie tylko niemieckich klerykałów i konserwatystów, lecz także i Czechów, których w wczorajszej swojej mowie również zadrasnął. To też dzisiejszą mowę p. ministra przyjęto wesołością zarówno na lewicy, jako też na prawicy i zaraz, jak tylko skończył mówić, zebrała się komisja parlamentarna prawicy podczas posiedzenia Izby, i obradowała przeszło dwie godziny nad tem, jakie ma zająć prawica stanowisko w obec nowo wytworzonej sytuacji przez p. ministra oświaty. W konferencji tej brali i ministrowie udział. Nie wolno nam uchylać kotar zasłony okrywającej tajemnicą te poufne obrady, to jednakże zdaje się być pewnem, że dnie br. Conrada w gabinecie hr. Taaffego są policzone.

Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że co do programu pracy parlamentarnej następujące zapadły uchwały: rozprawa budżetowa ma się skończyć najdalej 20. b. m., poczem wziętą będzie pod obrady sprawa kolei Północnej i nowella należytościowa. Prezydjum Izby spodziewa się, że to wszystko będzie do 30 marca załatwionem, poczem nastąpi odroczenie Izby do 14. kwietnia. Tym sposobem przedłuży się sesja co najmniej do końca kwietnia.

Koło polskie zebrało się wczoraj wieczorem o godzinie 6. na krótkie posiedzenie, głównie w celu nominowania kandydatów z swej strony do kilku komisyj, mianowicie do komisji dla nowelli celnej, której wybór został też na dzisiejszem posiedzeniu Izby uskuteczniony.

Wymieniona nowella celna nie budzi w kole naszych posłów wielkiego zapału, i przeważa tam zdanie, że galicyjska produkcja zboża nic a nic na tem nie zyska, podczas kiedy tylko przemysł fabryczny krajów niemieckich znowu dozna protekcyjnej ochrony kosztem producentów, t. j. tych krajów, które podobnie jak Galicja, z powodu braku silniej rozwiniętego przemysłu u siebie, zmuszone będą kupować drożej fabryczne wyroby fabryk niemieckich. Podobnie zapatrują się i w Węgrzech na nową „reformę“ celną. Zdaje się więc, iż znajdzie ona w obydwóch parlamentach opozycję i zapewne też ulegnie znacznym modyfikacjom. Szczególnie §. 2. odnośnej ustawy dotyczącej cła od zboża i mąki jest bardzo niejasno stylizowany, i pozostawia rządowi zupełnie wolną rękę działania. Jaśniejsza stylizacja nie zaszkodzi pod żadnym warunkiem, a tego właśnie powinni żądać nasi parlamentarni przedstawiciele ze względu, iż wymieniony paragraf dotyczy najbardziej krajów rolniczych, a więc Galicji.

Kronika rolnicza.

(Potrzeba uprawy jęczmienia browarnego. — Jakie gatunki uprawiać? — Co ma służyć za podstawę przy wyborze gatunku? — Znaczenie nawozów azotowych i fosforowych przy kulturze jęczmienia. — Do jakich krajów eksportuje się jęczmień z Austro-Węgier? — Linia kolejowa przez Arlberg i jej znaczenie dla naszego handlu eksportowego).

(*F. G.*) Kwestja potrzeby produkcji jęczmienia browarnego na eksport stała się teraz bardzo popularną pomiędzy naszymi rolnikami; powody są łatwo zrozumiałe: organizacja systemu gospodarstwa polowego nie może się opierać na jednej gałęzi produktywnej, jak to się działo dotychczas w większej ilości naszych gospodarstw, produkujących pszenicę. Gdyby nawet rolnictwo nie było zagrożone w tym względzie zaatlantycką konkurencją, podobny system byłby naganny; tembardziej teraz, kiedy dochody gospodarstwa trzeba wzmocnić wprowadzeniem nowych gałęzi produktywnych lub rozszerzeniem już znanych. Z tego powodu i na uprawę jęczmienia browarnego zwrócono powszechną uwagę. Jest on, jak wiadomo, bardzo ważnym surogatem przy produkcji piwa i dla tego poszukiwany na rynkach zbożowych. Chodziłoby tylko o to jakie gatunki jęczmienia uprawiać, gdyż nie wszystkie nadają się do produkcji słodu, a cena normuje się według wartości browarnej; bank rolniczy we Lwowie za 100 kilo pszenicy loco Lwów płaci 7.25 — 7·90 złr., a za tyleż jęczmienia 6·50—8 złr.

Najwięcej renomowane gatunki browarnego jęczmienia są: jęczmień długi (*H. distichon nutans*) uprawiany w północnych Niemczech, także jęczmień zaalski, uznany jako najlepszy dla browarów, hanacki (morawski) i chevalier, niesłusznie u nas zwany „kawalerskim“, gdyż nazwisko swoje zawdzięcza p. Chevalier, który go pierwszy wyprodukował. Z gatunków godnych polecenia na uwagę zasługują jeszcze: jęczmień prosty (*H. erectum*), zadowalniający się glebą średniej dobroci i (*H. zeocriton*) uprawiany w okolicach Drezna. Nie polecamy szczegółowo żadnego gatunku do uprawy, bo każdy gatunek jest tylko względnie dobrym przy pewnych warunkach gleby, klimatu, otoczenia, ale natomiast polecamy wszystkie dla prób w folwarku. Dla praktycznego rolnika tylko takie próby i doświadczenia mogą mieć wartość, które w jego własnym folwarku sprawdzone zostały.

Wielkie znaczenie przy wyborze gatunku na posiew odgrywa analiza chemiczna ziarna, od niej też bezwarunkowo rozpocząć potrzeba, ażeby na niepotrzebne zawody nie narażać się. Wartość browarna jęczmienia zależy od ilości zawartego w nim krochmalu i związków azotowych, których zawartość w ziarnie bywa od 8—38%. W czasie procesu słodowania substancje azotowe służą jako ferment, przeobrażający krochmal w dextrynę i cukier. Pożądanem jest ażeby związki azotowe były zawarte w jęczmieniu w ilości jak można najmniejszej, gdyż w przeciwnym razie zmniejszają wydatek krochmalu. Gatunki więc, zawierające wielkie ilości związków azotowych, należy od prób zarówno jak i od produkcji usunąć zupełnie, za pomocą odpowiedniego gnojenia zaś nie powiększać, a zmniejszać wartość azotu w ziarnie.

Co do gnojenia pod jęczmień, Drechsler utrzymuje, że wszelkie nawozy azotowe szkodliwe są, bo powiększają w ziarnie zawartość związków azotowych; dodatek fosforanów do nawozów azotowych do zmniejszenia związków azotowych nie przyczynia się także, natomiast używanie fosforanów okazuje się najpożyteczniejszem w powyższym kierunku.

Dotychczas Galicja produkowała bardzo małe ilości jęczmienia na eksport; jęczmień z Austro-Węgier szedł dwiema drogami za granicę, mianowicie do południowych Niemiec, Szwajcarji, a głównie do Anglii; węgierski jęczmień eksportowano via Fiume, a hanacki, czeski, słowacki i inne via Hamburg.

Otwarcie tunelu przez Tyrol (Arlberg) wpłynęło na ruch zbożowy w Szwajcarji, jak się tego spodziewano bardzo słusznie. *Vaterland* utrzymuje, że eksport z Mannheimu, zkąd wagony zboża szły przeważnie do Szwajcarji, w roku bieżącym w styczniu był o 3000 cetnarów niższy (co do pszenicy) od eksportu zeszłorocznego w tym samym czasie Nie da się zaprzeczyć, że jest to wpływ konkurencji linij Arlberg, która ułatwiła transport zboża z Węgier, a także konkurencja Genui, pokrywającej zbożem ze swego portu potrzeby linii św. Gotharda. Jakoż raporta Towarzystwa za luty zaznaczają wzrost handlu na tej całej linii i konieczność organizowania pociągów dodatkowych dla ułatwienia przewozu.

Statystyka Szwajcarji notuje wielkie zmiany co do zaopatrywania związku w zboże rozmaitemi drogami handlowemi, szczególnie odnośnie do Francji i Niemiec. Kiedy w r. 1880 Francja dosyłała do Szwajcarji 1,127.787 cetn. metr. pszenicy, w r. 1883 tylko 428.170 cetn. metr. Co Francja straciła zyskały Niemcy, bo eksport do Szwajcarji z 781.634 cetn. m. w r. 1880 podniósł się do 1,091.005 cetn.; również nieznaczny handel Włoch, sięgający zaledwie 100 tys. cetn. już w r. 1883 podwoił się.

Nie bez umysłu podnieśliśmy te daty i zaznaczyli zmniejszenie handlu eksportowego Niemiec. Francja straciła swój południowy rynek zbożowy, który zaspokajała handlem transitowym przez Marsylię, głównie z powodu chciwości bogatej linii Paryż-Lyon-Śródziemne morze (Paris Lyon-Méditerranée), która, po otwarciu drogi przez tunel Gotharda, taryfy przewozowej nie zniżyła; późniejsza zniżka już nie dozwoliła jej utrzymać się na rynku, tembardziej, że Genua i Niemcy konkurowały przez Gothard bardzo skutecznie. Teraz otwarcie linii na Arlberg taką samą konkurencję robi Gothardowi jak Gothard zrobił starym drogom: Paris-Lyon-Mediterranée via Mont-Cenis i P.-L.-M. via Zurich.

Dotychczas Austro-Węgry nie miały bezpośredniej komunikacji z rynkiem Szwajcarskim, a zboże musiało iść na Niemcy, dziś przez Arlberg odkrytą jest bezpośrednia komunikacja, która pozwala w zupełności opanować rynek szwajcarski nietylko dla pszenicy, ale dla jęczmienia i chmielu. Dotychczas, o ile wiemy, na Arlberg poszła tylko pszenica węgierska a już tak znacząco zaważyła na szali konkurencji z Niemcami, którzy ostatniemi laty opanowały zupełnie linię Gotharda dla eksportu swoich produktów.

Jeżeli nasi politycy w Wiedniu zdołają wytargować zniżenie taryf przewozowych na kolejach, lub w danym razie zrównanie ich wysokości z taryfami tranzytowemi, należy się spodziewać, że linia Arlberg będzie służyć z korzyścią dla eksportu Galicji tak samo jak służy Węgrom Myślałbym nawet, że jest w interesie nietylko państwa, ale kolei Arlberg i Karola Ludwika, zniżyć do minimum transito i taryfy wewnętrzne, aby w ten sposób skierować przez Austrję zboże z Pelski i Rosji, idące na zaspokojenia potrzeb Szwajcarji północnych Włoch i części Francji; w ten sposób zdołanoby większą część eksportowego handlu idącego przez Mławę na Niemcy skierować przez Austrję. Trzeba tylko, aby zarządy naszych kolei trzymały się anglo-saskiej zasady handlu: zarabiać mało, ale często, a byłby z tego niezawodnie i dla nich i dla państwa zysk wielki.

---

dzi nieostrożnemu zasnięciu ze znużenia po balu w salonie przepełnionym kwiatami.

Kwas węglowy ją zabił! powtarzano wszędzie, robiąc przy tej sposobności uwagę, jak to niebezpiecznie jest spać w pokoju, gdzie wiele roślin znajduje się w kwiecie.

Zapewne! kwas węglowy wyziewany przez kwiaty ją zabił....

Ileż to razy starają się ludzie w podobny sposób wytłómaczyć sobie powody owych niespodziewanych śmierci, jakie się wszędzie od czasu do czasu trafiają. Gdyby to jednak można było widzieć to co się nieraz w sercu ludzkiem dzieje, to wtedy by dopiero dowiedziano się, ile to ludzi ginie z powodu cierpień moralnych, które gdy powstają z zawodu niepozostawiającego żadnej już nadziei, zabijają zawsze bez ratunku.

Stanisław Cz. wkrótce się przekonał, że bogata Henryka nie przyniosła mu szczęścia. Cierpiąc z tego powodu coraz więcej, dopiero w nim ożyły wspomnienia o tak nagle zgasłej niby siostrze. Pomimowolnie porównywając jej przymioty serca i głowy z przymiotami Henryki, jakże jej mocno żałował teraz, i dopiero spostrzegł, że tylko z nią byłby szczęśliwy, choć biedna sierota posagu nie miała.

I to uczucie jakiejś idealnej tęsknoty za Andzią potęgowało się nawet ciągle w miarę tego, jak pani Henryka stawała mu się w domu coraz to nieznośniejszą i bardziej kapryśną,

Nieraz gdy swary w domu do żywego go dotknęły, szedł na Powązki i tam przy grobie biednej sieroty, nieocenionej dosyć za życia, doznawał dopiero ulgi i uspokojenia. Wspomnienie więc o niej stawało się dla niego pociechą, gojącą rany zawiedzianego serca.

I pani Cz. martwiąc się zawodem syna i przykrościami doznawanemi często ze strony synowej, pomimowolnie porównywać poczęła jej charakter z charakterem Andzi. Raz zaś wszedłszy na tę drogę porównań, w końcu pomimowoli przyszła do tego samego przekonania, że Stasiowi żadna nie mogłaby tak szczęścia zapewnić jak zgasła sierota. Coraz jej więcej zatem żałowała a mniemając że ją zabił nadmiar zapachu, widoku nawet kwiatów znosić nie mogła. Pomimo to wszystko, co się raz już stało, — odstać się więcej nie mogło.

Grób raz zamknięty nad swoją ofiarą, już jej więcej nie oddaje — ani też zdradza jej tajemnicy.

Z. G.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14. marca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba i wietrze północno-zachodnim polatywał wczoraj śnieg, w nocy przy prawie czystem niebie mieliśmy opad mglisty. Opad w ciągu doby do godz. 8. rano był $0,_{5}$ mm. Średnia temperatura dnia wczorajszego była — $5,^{0}_{2}$, najwyższa — $0,^{0}$, najniższa dziś w nocy — $5,^{0}$ C.

Przy wietrze przeważnie północnym i temperaturze średniej dnia około — $2,^{0}$ C., pochmurno, wilgoć powietrza zmienna, opad śniegu nie znaczny.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** Zapowiedziane na wczoraj Walne zgromadzenie, odbyło się przy licznym współudziale członków. Zagaił je prezes, dr. Rutowski, przedstawił, w której zdał sprawę z działalności Wydziału Koła w ciągu pięciu miesięcy. Młode stowarzyszenie rozwinęło się w ostatnich czasach nadspodziewanie, jak tego dowiódł najlepiej p. Starkel, skarbnik Koła, wykazawszy, że w chwili objęcia urzędowania przez Wydział obecny, liczba członków wynosiła 106, obecnie zaś liczy ich Koło 229. Majątek Towarzystwa przed pięciu miesiącami wynosił 362 zł. 56 ct., a inwentarz przedstawiał wartość około 100 zł., obecnie zaś, choć poczyniło ogromne wydatki, nie posiada Koło ani centa długu, majątek jego wynosi 833 zł. 66 ct., ma obszerny lokal z czytelnią i urządzenie, oszacowane na 1164 zł. Nadto Koło z dochodów swoich przeznaczyło na cele dobroczynne 650 zł.

Przystąpiono następnie do wyborów. Po dokonanem skrutynium okazało się, że cały Wydział dotychczasowy, od prezesa począwszy, a skończywszy na wydziałowych, któremu przedtem jednogłośnie prawie udzielono absolutorjum, również prawie jednogłośnie w całym swoim składzie wybrany został na nowy perjod urzędowania.

* **Samobójstwa.** Artur Strański, podporucznik piechoty, liczący 22 lat, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dziś o godz. 8. zrana. Powód samobójstwa niewiadomy. A. Lasota, z Niechobrza (pow. rzeszowski) liczący lat 35, bezżenny, zostający w służbie w browarze na Pohulance, odebrał sobie życie wczoraj rano przez powieszenie się na strychu, a to w pozycji klęczącej. Nieszczęśliwy żalił się często, że ma zamożną familię, sam zaś musi biedować.

* **P. Dawid Brysz.** Czytelnicy przypomną sobie wzmiankę naszą o p. Bryszu, który wytoczył był p. Rożańskiemu prymarjuszowi i dr. Głowackiemu dyrektorowi szpitala powszechnego, skargę o obrazę czci, i o przeszkodzeniu w leczeniu. Sąd karny zaopiniował, że sprawa należy do sekcji III. i tam też też odbyła się rozprawa w tym przedmiocie onegdaj. Oskarżonych bronił dr Tad. Szydłowski, oskarżyciel jawił się osobiście, w stroju galowym, z kilkoma podręcznikami i — z syfonem, z którego od czasu do czasu popijał niby „z zdroju mądrości.“ Rozprawa odbyła się po części przy drzwiach zamkniętych. Wynikiem rozprawy jest uwolnienie dr. Rożańskiego i dr. Głowackiego od oskarżenia, i zasądzenie p. Brysza za niedozwolone rozlepianie skandalicznych plakatów na 30 zł. grzywny — obok przyjemności płacenia kosztów sądowych.

* **Zgromadzenie urzędników.** Wczoraj w sali kasyna miejskiego odbyło się doroczne walne zgromadzenie spółki zaliczkowej urzędników przy nader licznym udziale członków. Dla braku miejsca z powodu nawału materjału odłożyć musimy sprawozdanie do następnego numeru.

* **Zarząd gremium** chrześciańskich kupców i przemysłowców odbędzie posiedzenie dziś w sobotę dnia 14 marca o godzinie 5. popołudniu w biurze Izby handlowo-przemysłowej.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Domokrąstwo. 3. Zawiązanie korporacji kupieckiej. 4. Zjazd kupców i przemysłowców do Lwowa.

* **Zaproszenie.** Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, odbędzie się we wtorek, dnia 17. marca b. r. o godzinie 4 popołudniu, w kancelarji rękodzielniczej, w ratuszu.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego wal. zgrom.; 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału; 3) Sprawozdanie kasowe; 4) Wybór prezesa, 12 członków Wydziału i 6 zastępców. *Ks. Zygmunt Odelgiewicz*, prezes; *Zenon Rojek*, sekretarz.

* **Towarzystwo weteranów wojskowych** pod protekcją Następcy tronu Arcyks. Rudolfa, nadesłało nam sprawozdanie z czynności swych za rok 1884, przedłożone członkom na 7 Walnem zgromadzeniu odbytem w lutym b. r.

Towarzystwo liczy 709 członków rzeczywistych, 159 honorowych i 14 wspierających. Towarzystwo ma na celu wspieranie wdów i sierót po weteranach, wspomaganie członków potrzebujących wsparcia, a zresztą występują w paradzie w pełnym specjalnym uniformie przy zdarzonych sposobnościach, jak n. p. uroczystość dworskie, kościelne, i pogrzeby własnych członków. Majątek Towarzystwa wynosi obecnie 12.072 zł. 57 ct. W przychodzie figurują kwoty 4227 zł. jako wkładki miesięczne od członków rzeczywistych i wspierających, i 1542 zł. 70 ct. jako wkładki od członków rzeczywistych na fundusz wdów i sierót, wreszcie 8871 zł. kapitału złożonego w kasie oszczędności. Dochody wynosiły ogółem 15.817 zł. 23 ct. Wydatki wynosiły 6209 zł. W tej sumie są 1815 zł. wsparcia dla chorych członków; 500 zł. jako wydatki pogrzebowe dla 19 zmarłych członków, 380 zł. wynagrodzenie kapeli przy pogrzebach, wreszcie 1532 zł. odprawy dla 12 wdów po zmarłych członkach.

Stowarzyszenie było czynne przy organizacji kolumn Czerwonego krzyża — za co prezes p. M. Kolpi otrzymał list najwyższego uznania od cesarza.

Na dniu 17. z. m. wybrany został nowy wydział. Ustępujący składając sprawozdanie, zaznaczył pewną niesforność członków, którzy zerwali dwa poprzednie walne zgromadzenia, lub nie dopuścili dójścia ich do skutku, tudzież dał wyraz żalu z powodu objawiać się poczynającej pewnej apatji w łonie Towarzystwa. Ustęp ten cytujemy dosłownie z sprawozdania, bez żadnych zmian stylistycznych:

„Z powodu spóźnienia się do wyrukunku w dzień urodzin Najjaśniejszego Pana i Monarchy naszego Franciszka Józefa, otrzymało Towarzystwo nasze z Jeneralnej Komendy pisemną naganę za późne stawienie się na placu parady, z zagrożeniem, że jeżeli się jeszcze raz coś podobnego powtórzy, zostanie Towarz. od wszelkich wystąpień z c. k. wojskiem raz na zawsze wykluczone, — i tu nam nadmienić wypada, iż w ogóle nasze statutem przepisane wystąpienia, gdzie dawniej na mniejszą ilość członków w Towarzystwie 200—300 w uniformach rukowało, — a dziś, na ilość 700 zaledwie 50—100 członków do parady występuje, — a do tego jeszcze ze spóźnionym czasem, — gdzie dopiero po drodze do szeregów przystępują; — co jeżeli tak dalej pójdzie, to będziemy musieli na przyszłość wszelkie rukunki i parady zaniechać, a członków naszych grzebać w sposób u św. Łazarza praktykowany.“

* **Dr. Karol Kasprzycki.** W niedzielę, otrzymaliśmy z Wyżnicy wielce smutną wiadomość. Powszechnie szanowany i czcigodny tamtejszy lekarz powiatowy, dr. K. Kasprzycki zmarł w 46. roku życia na tyfus plamisty, której to choroby nabawił się przy leczeniu w Ispasie, gdzie grasowała ona epidemicznie. Wieść ta wywołała powszechny smutek w szerokich kołach całej publicznej naszej, a już najboleśniej dotknęła obywateli polskich, którym śmierć nieubłagana wyrwała jednego z gorliwych patrjotów. (*Gaz. Pol.*)

* **Tęsknota za ziemią...** Parę dni temu p. S., zamieszkały w Warszawie, otrzymał od swego stryja, przebywającego w Ameryce od lat 20 tu, list niezwyczajnej osnowy. Wychodźca donosi, iż będąc w podeszłym wieku, podkopany przytem cierpieniami i troską, spodziewa się rychłej śmierci. Niewielki, ciężkim trudem zebrany mająteczek, przekazuje panu S., a prosi go o nadesłanie... garści rodzinnej ziemi, którą pragnie mieć pod poduszką w trumnie. Niebawem też garstka polskiej ziemi powędrowała z Warszawy za Ocean.

* **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Łomna w pow. tureckim na budowę szkoły 100 zł.

* **Moskiewscy żołnierze** wyprawili w karczmie „Leśniczówka“, należącej do obszaru dworu, w Szarpańcach na pograniczu moskiewskiem, powiatu sokalskiego, awanturę w stanie pijanym. Iwan Makurow i Iwan Udałow — tak się nazywają — przybyli w nocy o 3 z pocztu gruszowskiego i zażądali wódki. Podpiwszy, Iwan Udałow strzelił do karczmarza Jana Kołodzieja, chybił jednak, a kula ugrzęzła w ścianie nad głową spoczywającej w łóżku Katarzyny Kołodziejowej, która tegoż dnia powiła była dziecię... Kołodziej wyrwał żołdakowi karabin i pobiegł do sąsiedniego folwarku, zkąd przybyło trzech parobków na pomoc. Związali żołnierzy i odstawili do c. k. starostwa w Sokalu, które oddało ich sądowi, jako obwinionych o usiłowane zabójstwo.

* **Dr. Jakób Reiss**, adwokat krajowy, otworzył koncelarję we Lwowie pod l. 22 ul. Jagiellońska.

* **Nowa poczta.** W Łabowej (pow. Nowy Sącz) wejdzie w życie z dniem 1. kwietnia c. k. urząd pocztowy, dla poczty listowej i pieniężnej (do 200 zł.) Do okręgu doręczeń należą: Barnowiec, Rybleń, Czaczowa, Maciejowa, Składzisko, Rostoka wielka i mała, Łabowiec, Uhryn, Łosie, Kołów i Nowawieś.

* **Datki.** Dla rodziny rzemieślnika-patrjoty, złożonego chorobą długoletnią, plac Rybi l. 2: H. M. 50 ct., Marja Balówna 1 zł, Kraus ze Sokala 2 zł., Ujejski z Wygnanki 1 zł, Schulc kupiec z Czerniowiec 2 zł. — razem 6 zł. 50 c.

* **Nieprzemakalne buty.** Przepis na pewien rodzaj czerniдła do butów, czyniący obuwie w pewnym stopniu nieprzemakalnem, jest następujący: Należy zgotować w glinianym garnku 125 gramów wosku z równą ilością baraniego sadła, dodając pięć gramów żywicy i pół kwarty oliwy. Tą mięszaniną, ostudzoną do temperatury letniej, pociąga się za pomocą gałganka przeważnie podeszwy i boczne części obuwia, które przed tą operacją powinno być doskonale wysuszone. Wierzchy obuwia winny być wysmarowane o tyle tylko, iżby woda nie zatrzymywała się na nich; co zaś do podeszew i boków, to te, jako więcej wystawione na wilgoć, powinny być nasycone. Przy nadchodzących roztopach wiosennych, powyższe smarowidło może znaleźć obszerne zastosowanie po naszych błotnych polach i podwórzach wiejskich.

* **Jutro** w niedzielę d. 15. marca: św. Longina m.; — Ewtropia mucz. — W poniedziałek dnia 16. b. m.: św. Lubina m.; — św. Herksyma m.

* **Wystawa szkiców, obrazów i rzeźb** na rzecz wdowy i sierot po bł. p. Redlichu, otwarta codziennie od 10. rano do 5. popoł. w lokalnościach „Koła“, pl. Marjacki l. 9 na czas krótki. Wstęp 20 ct. nie kładąc tamy dobroczynności.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 30 ct. w inne dnie 30 ct.

* * *

— **Dyspensa papieska** udzielona młodej parze: hrabinie Blance Castrone i bar. Sandorowi Popperowi, zajmuje dziś cały wykwintny świat Paryża, Wiednia i Peszta. Baron Popper złożył rewers, że dzieci będą wychowane w religii katolickiej. Ślub ma nastąpić w kwietniu w Paryżu, a to naprzód w urzędzie merowskim, później w katedrze Notre-Dame, albowiem obrządku kościelnego dopełni sam kardynał-arcybiskup paryzki. Małżeństwo to będzie jednak ważne tylko we Francji. — W Austrji zaś i Węgrzech niema mocy prawnej wobec istniejących ustaw.

— **Dyskrecja lekarska** Lekarz paryzki nazwiskiem Watelet, został zapozwany przez jednego z swoich pacjentów, ponieważ wyjawił przed obcymi stan choroby i zaszkodził mu przez to w opinii i w interesach pieniężnych. Sprawa nie jest jeszcze rozstrzygniętą. *Journal des Debats* opowiada z tego powodu podobny wypadek z przed 20 lat Znany powszechnie w Montpellier lekarz, dr. Delpech, dowiedziawszy się, iż córka serdecznego jego przyjaciela młodości ma wyjść za jednego z pacjentów, których miał w kuracji, udał się natychmiast do niego z surowem upomnieniem, ażeby zamiaru zaniechał i do dni ośmiu zerwał układy. Gdy młody człowiek niechciał usłuchać lekarza, tenże przyjacielowi swemu, ojcu narzeczonej, wyjawił stan choroby zięcia *in spe*. Rodzice panny wypowiedzieli konkurentowi dom, — a w dzień później dr. Delpech, wychodząc z szpitala, został ugodzony kulą z rewolweru i zginął. Mordercą był mściwy pacjent.

— **Wyborna spółka.** O autorach nowego dramatu „Zuzanna“, granego w Burgu, wyraził się sarkastycznie pewien znany krytyk wiedeński: „Brakującą akcję zrobił Lindau a brakujące dowcipy dorobił Lubliner.“

— **Posąg Waszyngtona** w formie obelisku w Waszyngtonie jest najwyższą budowlą na kuli ziemskiej. Ma 166 metrów wysokości, podstawa ma tylko 55 m. w czworokąt. Kamień więgielny założony został w r. 1848, a budowa trwała lat 37. Spotrzebowano 82.000 tonn granitu i — 1,187.000 dolarów. Wewnątrz obelisku są schody żelazne, i winda parą poruszana, a z szczytu objąć można horyzont na 32 klm. w promieniu.

— **Dżuma** wybuchła w Hamadan w Persji.

— **Jenerał Grant** poszedł dnia 7. marca b. r. na pensję, którą prezydent Cleveland wyznaczył mu w wysokości 15.000 dolarów. Grant cierpi na raka w języku, a nie mogąc przyjmować pożywienia, ulega coraz większemu wycieńczeniu sił, tak że śmierć przewidywaną jest już w niedługim czasie.

— **Z dworu angielskiego.** Księżniczka Beatrice postanowiła na przeznaczonych do wyprawy serwetach, obrusach i chustkach zamiast monogramów i korony wyszyć rozmaite pobożne sentencje z Pisma świętego. Wypisano mnóstwo odpowiednich zdań, okazało się jednak, że te wszystkie nie starczą. Zwróciła się tedy księżniczka do swego narzeczonego, ks. Battenberga. Ten pośpieszył z kawalerską gotowością uczynić zadość prośbie i wnet wzięto się do wyszywania wierszy, które książę w łacińskiej mowie nadesłał. Spostrzeżono się zapóźno. Dziś bielizna nosi w błękitnej i pąsowej barwie wyszyte początkowe wiersze nienajskromniejszych piosnek burszowskich. Księżniczka dąsa się wprawdzie, ale dwór bawi się pysznie udałym żartem.

— **Humor amerykański.** „Czemu tak późno przychodzisz do szkoły?“ pyta się nauczyciel w jednej z szkół nowojorskich chłopca. „W nocy schwytano na 58 ulicy złodzieja, a matka posłała mię do stacji policyjnej, abym się wywiedział, czy to przypadkowo nie był nasz ojciec!“

— **Kat rządowy Iwan Frołow** w Moskwie przyznał się, że od czasu powieszenia Rusakowa, Michajłowa i innych zarobójców stał na żołdzie nihilistów, biorąc miesięcznie 20 rubli, a oprócz tego jeszcze osobne gratyfikacje za wykradanie akt i dokumentów, za wypuszczanie więźniów itd. Kat Frołow siedzi już w kajdanach w więzieniu.

Teatr, muzyka i literatura.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj, w sobotę d. 14. b. m. na dochód Henryka Rubinsteina: Koncert: „Carmen" (akt 2-gi, scena I sza i II-ga.) „Afrykanka", opera w 5 aktach Mayerbera; kolejny rezlatnio z dzieła barytonowa z „Halki"; kora, p. Rubrato odśpiewa popularną. Jutro w niedzielę 15. b. m. popołudniu o godz. 4-tej: „Beccaccio", opera komiczna w 3 aktach Suppégo. Wieczorem o 7. godzinie: „Kean", komedja w 5 aktach A. Dumasa.

W poniedziałek d. 16. b. m. na dochód Wandy Wojdakówny, po raz pierwszy: „Wiedźmin" Tr zech Królów, komedja w 5 aktach W. Szekspira.

— Przyrzekliśmy wczoraj zaznajomić czytelników naszych — bodaj pobieżnie — z treścią nowej komedji p. Wojdakówny, komedji Szekspira p. t. „Wiedźmin trzech królów". Zakładamy bardzo, że na nawału materjału politycznego uczynić tego nie możemy w stanie. Dominanta nasze wczorajsze wypełniamy więc dziś o tyle, o ile w pomadniadzie z tym przedstawieniu na benefis p. Wojdakówny. Nie dodał bowiem nowych pań: Nowakowska, jako Olivia, panna Stachowiczówna, jako pani Urbanowicz, tudzież prócz benefisanta panowie: Wolański, Wysocki, Zbotński, Ruszkowski, Pieńgsek i Walewski.

— Pani Zimajerowa wystąpiła na popisie komicznej Strauss „Nietoperz", w roli Adeli. Publiczność ubrała się na ten pożegnalny występ bardzo licznie. Artystce ukwiecono kilka bukietów i wieńców ze wstęgami z odpowiednimi napisami.

— Panna Turolla, śpiewaczka opery paryskiej otrzymała tytuł śpiewaczki komorowej Sala. Jest ona obecnie w szerego śpiewaczek nadwornych w Oldaisie komercjalnym dyrekcji teatru po cenie 30 ct. w. a.

Ceny zboża (z 100 kilogramów):

Kraków w 13 marca. Pszenica ółta od — do — —, czerwona od 7.75 do 8.60, biała od 7.50 do 8.60; — żyto od 7.— do 7.25; — jęczmień od 7.— do 8.25; — owies od 7.50 do 7.90; — proso od 9.50 do 11.50; — fasola od 10.25 do 11.50; — kukurydza od — do —; — grochu od 7.25 do 7.50; — ziemniaki od 2.75 do 2.85; — tarnek od 12.25 do 12.75; — kapusta od 35.— do 45.—; czerwona od 40.— do 50.—

Wiedeń dnia 12. marca. Pszenica 8.53 do 8.58; — żyto od 7.10 do 7.15; owies od 7.50 do 7.55; — kukurydza od 6.20 do 6.25; — ziemniaki od 2.75 do 2.85; — tarnek od 12.25 do 12.75; — kapusta od 40.— do 50.—

Berlin dnia 12 marca (z 1,000 Kilgr.; ceny w markach, 1 marka=60 ct.) Pszenica od 167.— do 167.75; — żyto od 145.25 do 148.50; jęczmień od — do —; — owies od 143.50 do 144.25 do 42.80.

Wiedeń dnia 12. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 3838, zabitych wieprzów 1185, żywych zaś 2168, zabitych owiec 454, żywych owiec 2623 sztuk.

Pieczono za dzięcia 36 do 48, 49, 50 zł. — Zabito wieprze 40 do 46 i 47 za 100 kilo mięsa.

Gołębie żywe nierogacenne od 31, 35 i 37 ct. — dzięcia węgierska od — do — zł., frankoniczka od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

Zabito owce — do —, — zł. żywe owce cięte do dnia eksp. od 22 do 38 zł. — ct. za parę; lekki towar od 12 do 20 zł. za parę.

Wiedeń d. 14 marca. (Pryw.) Pogłoska, popart, przyjęto odnośną rezolucję i cały budżet jakoby projekt regulacji rzek galicyjskich miał być do następnej sesji odroczonym, jest mylną. Koło polskie obstaje przy załatwieniu go w bieżącej sesji.

Wiedeń d. 14. marca. (Pryw.) Rozprawa co do ministra oświaty jeszcze nie zagodzone. Hohenwart, Giovanelli i Klacz konferowali z Taaffem, któremu oświadczyli, że nieforlaki klub, ale cała prawica jest obrażona mowami zadośćuczynienie, i skutkiem tego była rewokacja br. Conrada z dnia onegdajszego (ob. „Lwów"), która jednak prawicy nie zadowoliła. Hr. Taaffe, powołując się na solidarność gabinetu, bierze br. Conrada w obronę, a hr. Hohenwart dmaga się jego usunięcia. Narady trwają dalej; od stanowiska, jakie zajmie gabinet, zależy pozostanie br. Conrada na fotelu.

Wiedeń dnia 14. marca. (Pryw.) Komisja posłów dla projektu o regulacji rzek galicyjskich odbędzie dziś wieczór znowu posiedzenie po drugiej przerwie.

(C) **Wiedeń** d. 14 marca. (Pryw.) Centralna komisja dla szkolnictwa przemysłowego przyjęła wczoraj wieczór wiadomość o tym ruchu.

Londyn d. 14. marca. (Pryw.) Przygotowania wojskowe w Indjach, które stały się kontewnem w skutek możliwej wojny z Rosją, otworzyły główny przedmiot wczorajszych narad w gab. 10 min. 36 wieczór; posiedzenie po 7 min. 10 do godziny 6 godzinę 5 min. 10 po południu.

Londyn d. 14. marca. (Pryw.) Mahdi miał się nadejść abisyńskiego.

Wiadomość o upadku Kassala jest fałszywa.

Wiedeń d. 13. marca. Posiedzenie Izby posłów. Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad ekstem ministerstwa oświaty. Co do rezolucji przy tym ministra „szkoły ludowe", żądającej, aby subwencja, udzielona na podniesienie szkół ludowych w Tyrolu, została rozkładana dopiero po zasięgnięciu opinii tyrolskiego Wydziału krajowego, oświadcza Promber, że ma pewną wątpliwość co do przeznaczania funduszów państwa po wino zabierać głos namiestnictwo, a wątpliwo też uzasadnia szczegółem wycieczek na szkolną administrację i osobę namiestnika morawskiego. Wnosi on propozycję mowca dodatek do tej rezolucji tej treści, aby rząd wydał rozporządzenia, iż uchwały morawskiej reprezentacji krajowej w sprawie szkół ludowych, oznaczone Promber, że ma pewną wątpliwość, nie mogły być mają przez namiestnictwo tylko ze zastrzeżeniem fachowego. Wniosek ten odesłano do komisji budżetowej.

Gremiant uczynił wniosek Promberta za wotum zaufania dla rządu, musi jednak zaprotestować przeciw temu, aby to miało postużyć do usunięcia opinii tyrolskiego Wydziału krajowego, tylko do wydania formalnego sądu o urządzeniach niedogodnych dla opozycji.

Gremiant zabrał głos minister Conrad w odpowiedzi na wywody Prombera: „Twierdzę nie, mówi minister, że urzędnik państwowy, funkcjonujący na bardzo ważnej posadzie, postępuje nieelegalnie i przypuszczalnie, że jest stronniczym, jest niczem innem, jak tylko posądzeniem tego urzędnika o obrażenie ustaw zasadniczych. Na czym, jest niczem innem, jak tylko posądzeniem tego urzędnika o obrażenie ustaw zasadniczych. Ja, jako urzędnik, a przedewszystkiem naczelnik ustaw zasadniczych przypisywać niezmiernie obrażenie ustaw zasadniczych, znaczy tyle co obwiniać go o złamanie przysięgi. Minister podano się przeciw temu, jak najbardziej, iż obwiniony wobec tych zaczepek bronić się nie jest w stanie. Niego dnem jest tej Izby potępiać w ten sposób nie obecnego.

W uzupełnieniu wczorajszych oświadczeń zaznacza minister, że on sam iskienie Kiki na uniwersytecie uważa za bardzo szkodliwe i niebezpieczne dla umiejętności i za hamujące działalność poszczególnych profesorów. Przeciw temu kilce występuje minister bardzo chętnie w każdym kierunku. Minister przyjmuje bardzo chętnie na siebie zażalenia, jakie Greuter podniósł przeciw profesorom uniwersytetu, i przeciw profesorom i doktrynom szczególnej przeciw rządowi, jakiego Greuter nie miał sprawdzania na myśli, ale go wywołał. Minister chce kolegy: „Zapomnijmy o tych wzajemnych obrażeniach i rozejdźmy się w pokoju!"

Po przemówieniu ministra i po przemówieniu sprawozdawcy, który wspomniona rezolucję

Wiedeń d. 14 marca. (Pryw.) Pogłoska, popart, przyjęto odnośną rezolucję i cały budżet jakoby projekt regulacji rzek galicyjskich miał być do następnej sesji odroczonym, jest mylną. Koło polskie obstaje przy załatwieniu go w bieżącej sesji.

Londyn d. 14. marca. Departament wojny zbiera w Bombaju i Bengalu amunicję wszelkiego rodzaju trzyma w pogotowiu. Postanowionem zostało także poczynienie przygotowań dla mobilizacji dwóch korpusów. Kolej Nordab. 307.— Wiedeń. Kolej Alpeid 187.— Kolej ów-czera 294 50 Wiedz. Cesarzi 125 50 Elbeki 178 50 Kolej Kr. Lad. 967.50 Kolej Pod. 139.90 Kolej państw. 176.50 Wiedz. Nordab. 110.50 Wiedz. obl. p. zł. 99.95 Wiedz. obl. ręg. 4% 99.05 Banka. węg. 4% 104.40 Rus. rubel. pap. 1.88¼ 107.50 Galic. indemn. 102.50 119.25

Dyspozycje: silne

Wiedeń, dnia 14 marca.

Akcje kredyt. 309.40 Anglo-austr. 105.60 Kolej Kar. Lud 267.25 Kolej połdn. 138.70 Węgl. kredyt. 74.60 Napoleondor 9.81 Rosyj banka. 1.30 Uspokojenie: silne

Berlin, dnia 18. marca

Kolej. kredyt. 210.— Akcje kredyt. 510.— Lombardy 230.— Galicjanie 110.25 Pod. wschod. 62.60 Austr. bank 163.10

Ostrzeżenie „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która tak za nią odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane)

Sąd lekarzy o sprawiedzeniach piegach aptekarza R. Brandta. Lekarz okręgowy Jul. Hamisch w Milstadt (w Karyntii) pisze: „Od 6 lat dręczyły 3 pudełka Piegów aptekarza Brandta o dobrym skutku. Piegi zwalniorzyły się i zniknęły. Dla tego zalecam je każdemu, kto ma piegi. Dr. Jakob Kaczynski (Gute Karyntia) pisze: „Przekonałem się osobiście, że Piegi aptekarza Brandta są dobrym środkiem przeciw piegom. Dr. Jan Gaubberger: „Przekonałem się o 10 pudełek piegów aptekarza Brandta, aby nie działając na siebie szkodliwie. Gmatrickon obok Wels piszę: „Uzyskałem opinję lekarz w

T. Okornicki

magazyn porcelany i szkła

we Lwowie, ul. Halicka,

poleca w wielkim wyborze w najnowszych fasonach i deseniach

kompletne serwisy

stołowe i herbaciane,

po cenach rzeczywiście niskich.

Na prowincję mogę posłać wzory do wyboru. 2382 1—4

1662 8—12

Tokarnie do wyrównania

maszyny wiertnicze, maszyny do hyblowania i t. p. najnowszej konstrukcji na składzie u

F. REITBAUER,

Wiedeń, II. Nordbahnstrasse 15.

Do wydzierżawienia

Folwark Mszana

(Stacja kolei pod Lwowem)

ornego 140 morgów)
łąk 70 „) czynsz 1250 złr.
pastwisk 40 „)

Zgłosić się ulica Majerowska, liczba 3, piętro II. 2392 1—2

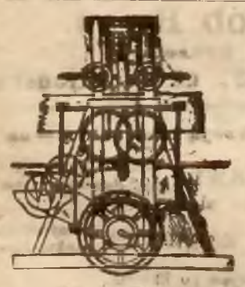

Patentowane maszyny pił kratowych z apara tem oszczędzającym siłę.

RUDOLF TELTSCHIK,
fabryka maszyn we Wiedniu,
III. Apostelgasse 38.

Wysyłki pocztowe

do wszystkich miejscowości w Austro-Węgrzech oblene i franco tak daleko, że pp. odbiorcy nie ponoszą żadnych wydatków za pobraniem należytości.

Kawa surowa, czysta, aromatyczna, mocna, niesfałszowana, w workach po 4¾ kilo wagi netto

	1 kilo netto
Cuba najwyżm. wielk.-ziar. zł	1.80
Ceylon plantac. „ „	1.75
Laguayra zielona wybor „	1.62
Menado najd. złota Java „	1.56
Java zielona, wielk.-ziarn. „	1.48
Campinas najwżm. Santos „	1.34
Rio I. wyżm. wydatna „	1.28
Jamaica dobra i mocna „	1.26
Babia smaczna „	1.24
Afryk. Mekka żółta „	1.50
Afryk. perłowa brunat „	1.20
Perłowa Ceylon wyżm „	2.—
Perłw. Costaricca zil. „	1.68
Perł Manilla wyżm. lek. „	1.68
Arab. Mokka prawd. wyb. „	1.84
Domingo wiel. ziarn wyb „	1.44

Wina deserowe

najwyśmienitsze gatunki, bezpośrednio sprowadzane z gwarancją za zupełną prawdziwość, w pięknych 5-kilom. koszach, zawierających po 5 półlitrowych flaszek

	1 flaszka
Cypryjskie ciem. żółte sł zł.	—.80
Piołunkowe prawd. tur. „	—.85
Marsalla żółte, nad. rozgr. „	—.95
Muszkatołowe z wyś. b. „	—.90
Madera stare i mocne „	—.90
Frontignan suche słodkie „	—.95
Heres nader wyżm. mocne „	1.15
Malaga bardzo stara najw. „	1.—
Lacrimae Cristi nad. sł. „	1.10
Rum Jamaica praw. wyst „	1.10
Nicejska oliwa stoł. wyś. „	—.90

Chińska herbata

bezpośrednio sprowadzana z Kongkong przez Suez w pół kilowych pudełkach. Dwa kilo wysyłam osobno, w mniejszej zaś ilości jako dodatki do pakunku.

	1 kilo
Cesar. Melange wyżm. zł.	8.60
Pecco kwiatowa wyborna „	7.20
Souchong A czarna drob. „	6.80
Souchong B czarna dosk. „	5.60
Congo czarna gruba dosk. „	4.20

Owoce południowe wszelkiego rodzaju ze zbioru świeżego r. 1884 po najtańszych cenach hurtownych

Stowarzyszeniom spożywczym, menażom oficerskim i t. p. przy większych odbiorach koleją, ofiaruję znaczne korzyści „bez pobrania“.

Tysiące listów uznania za wyborny towar od wysoko położonych osobistości przedłożę z chęcią do przejrzenia. — Cenniki gratis

R. MAITI w Trjeście,
2087 **handel hurtowny.** 6—52

Rządca

mogący złożyć 4 do 5000 złr. w. a. kaucji, teoretycznie i praktycznie w każdej gałęzi, nawet i leśnej wykształcony, większemi majątkami samoistnie dotąd zarządzający, pragnie zmienić posadę od 1. lipca r. b.

Adres: „A. Z.“ poste restante, Dzików stary. Bliższe szczegóły listownie lub ustnie. 2389 1—3

Telegram.

Nabywszy bardzo tanio wielką ilość

flaszek

na wino, piwo, porter, wódkę, rozolisy i rum, sprzedaję takowe po cenach fabrycznych, również mogę odsprzedawać etykiety i kapsle od flaszek.

2393 1—1 **Wolf Rapp,**
ulica Żółkiewska, liczba 27.

Berneńska konfekcja ubrań dziecięcych

Józefiny Horacek w Bernie, wysyła

ubrania dla chłopców z prawdziwej berneńskiej materji wełnianej w pięknych modnych wzorach dla

	3	4	5	6	7	8	9	letnich
I. gatunek zł.	3.10,	3.40,	3.70,	4.—,	4.30,	4.60,	4.90.	
II. „ „	4.—,	4.30,	4.60,	4.90,	5.20,	5.50,	5.80.	

Okrywki dla chłopców z prawdz. bern. materji wełn. piękne i modne dla

	3	4	5	6	7	8	9	letnich
I. gatunek zł.	4.30,	4.65,	5.—,	5.35,	5.70,	6.—,	6.35.	
II. „ „	4.60,	4.95,	5.30,	5.65,	6.—,	6.35,	6.70.	

Dalej wielki skład wszelkich ubrań dziecięcych rozmaitego wykonania. Przy zamówieniu wystarczy podanie wieku i koloru. Wysyłka za pobraniem. Coby się nie podobało, będzie przyjęte napowrót. 1301 1—5

1296 **Materje na ubrania.** 4—20

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka po 4, 5, 8 i 12 zł. Wykwintne materje na ubrania, na spodnie garnitury, pantalony, materje na paltety i na płaszcze na deszcz, tyfel, gunia, sukna komisowe, kamgarny, szewiety, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, deskin poleca

założony **JAN STIKAROFSKY,** — 1856 —

SKŁAD FABRYCZNY w BERNIE.

Próbki franco. Próbki dla pp. krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 150000 zł. i rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek, albowiem z tychże niby mi nie zostało, gdybym tysiącznym zamówieniom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających resztki sukna, że wysyłają próbki tych resztek, są czystem oszukaństwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek lecz z całych sztuk — co zresztą łatwem jest do zrozumienia.

Resztki moje, któreby się niepodobały chętnie wymieniam lub zwracam pieniądze. Korespondencje przyjmuja i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w apt. pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beisera i Nahlika.

Choroby nerwów.

Co to są nerwy?

Nerwy są właścicielami pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy **chorób nerwowych.** W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, anemia, bole reumatyczne i gościec, drżenie rąk i nóg i t. d.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak **dr. Wruna proszek peruwiański** (wyrab. z ziół peruwiańskich b). **Za nieszkodliwość ręczy się.** 1173 10—20

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym sposobem użycia 1.8 złr.

Składy mają pp. aptekarze: we Lwowie: Piotr Mikolasch; Z. Rucker, w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu apt. F. Jamrogiewicz; w Czerniowcach: Fr. Golichowski, jen. agent w Wiedniu; Al. Gischner, dypl. apt. II. Kaiser Josefst. 14.

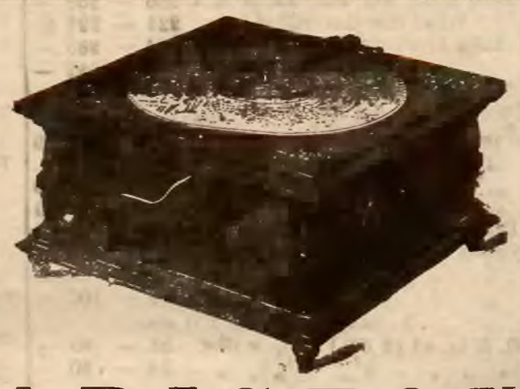

ARISTON

instrument muzyczny (pozytywka, katarynka) najnowszej konstrukcji, na którym setki tańców, aryj, pieśni i t. p. grywać można, nie będąc muzykalnym.

Używany dotąd wałek zastąpiony został tarczą, wyrabianą z papieru skórzanego (nuty), w której pojedyncze nuty są wydziurkowane.

Ariston na czarno politurowany z 6 kartkami nut. z eleganckim kartonem na nuty i skrzynką 20 złr.

Ariston antyk (dębowy) z 6 nutami, kart. i skrzynką 22 złr. Nuty osobno 55 ct. za sztukę.

Katalogi nut, prospekta, tudzież obszerny illustrowany cennik towarów galanteryjnych i zabawek i t. p. w języku niemieckim lub czeskim gratis i franco, upraszamy jedynie takowe zażądać. 1026 2—2

K. k Hof-Galanteriewaarenhaus

zur „Stadt Paris“

w Pradze, Zeltnergasse, nr. 15.

Bydgoszcz 1880. Srebrny medal. Gdańsk 1858. Wystawa przemysłowa. Wiedeń 1873. Medal zasługi.

J. S. Keilera Następcy

Marka J. S. K. ochrony **Gdańska** Marka J. S. K. ochrony.

Fabryka sławnych

likierów Gdańskich „Złotopłynu“

Założona 1814.

Te likiery są prawdziwe do nabycia tylko za pośrednictwem p. L. H. Bernstein we Wiedniu, IX. Berggasse 18.

Już wyszedł z druku

Cennik na rok 1885

z handlu nasion, roślin i krzewów,

połączonego z zakładem ogrodniczym

EDMUNDA F. RIEDLA

WE LWOWIE.

Cenniki na żądanie rozsyła się franco.

Karol Kuhn & Cmp.

we Wiedniu

mają zaszczyt uprzejmie polecić swoje wyroby

piór stalowych i rączek

Znana wyborna jakość, najobfitszy wybór do wszystkich celów po każdej cenie, nieustannie rozszerzona nowemi gatunkami. 1095 1—24

Do nabycia we wszystkich handlach towarów pisarskich.

Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa po ś. p. **dr. A. Rix** jestem wyłączną i jedyną fabrykantką prawdziwej i niesfałszowanej oryg. PastyOmpadour. Ta sławna pasta, od 100 lat w najwyższych znana kołach, spędza, od gwarancją piegi, ostudy, pryszcze, plamy ospowe, zaskórniki, czerwoność nosa i czerwoność rąk, blizny ospowe, w ogóle każdą nieczystość w twarzy. Wielorakie świadectwa znakomitych profesorów o dobroci i nieszkodliwości tej pasty są wyłożone do przejrzenia w destylarni. Udziela skórze świeżości i aksamitnej miękkości, wygładza i zachowuje twarz od zmarszczków aż do późnego wieku. Ta pasta zwana popularnie endowną pastą, bywa przez panie wiedeńskie ubóstwiana albowiem skutek jest zadziwiający. Cena w opieczętowanym pakiecie 1 złr. 50 ct. wraz z przepisem. Bez pieczęci i podpisu dr. Rixa proszę pasty nie przyjąć.

Wilhelmina Rix, wdowa po doktorze,

we Wiedniu, Stadt, Adlergasse, nr. 12, we własnym domu, I. sch., I pięt.

Sprzedaż w Galicji i Bukowinie: w Czerniowcach: F. Krzyżanowski, apteka „pod Gwiazdą“, w Przemyślu: Aleksander Mańkowski apt. w Samborze: Józef Aleksiewicz apt., w Stanisławowie: A. Beil apt., w Krakowie: Konstanty Wiszniewski apt. 1264 3—6

MAGAZYN

F. KNAUERA I SYNA

„POD ZŁOTYM LWEM“

Lwów, plac Kapitulny

POLECA:

W. KÜBLER. HALICKA 54.

Liczne i trwałe skutki lecznicze

u

cierpiących na płuca,

bladaczkę, niedokrewność,

przeciw **tuberkulom** (suchotom) w pierwszych okresach, **zapalnym i chronicznym katarom płucowym,** wszelkiego rodzaju **kaszlowi, kokluszowi, chrypce, duszności, zaflegmieniu,** dalej dla **skrofulicznych, rachitycznych i rekonwalescentów** wywiera

podfosforanowy

syrop żelazisto-wapienny

przyrządzony przez aptekarza **Juljusza Herbabny,** we WIEDNIU, który dowiódł, że ten preparat, jako środek leczniczy pierwszego rzędu, przeciw powyższym słabościom zasługuje na polecenie

Sprawdzona skuteczność lecznicza: **dobry apetyt, spokojny sen, wzmagające się tworzenie krwi i kości, zwolnienie kaszlu, rozpuszczenie flegmy, ubywanie nocnych potów, ospałości.**

Przyjm pan moje najżywsze podziękowanie za zbawienny **wapienny syrop żelazisty,** który nietylko mnie samemu przywrócił pożądane zdrowie, lecz także wielu używającym ten syrop z mojej porady pomógł. Z pełnem zaufaniem do pana do syropu przez pana wynalezionego upraszam przysłać mi jeszcze 12 flaszek za pobraniem.

Pański wdzięczny Nico L mikowski, katecheta

Czerniowce (Bukowina) 8. grudnia 1883.

Titel (Węgry) 8. kwietnia 1884.

Ponieważ pański **syrop żelazisto-wapienny** oddaje mi dobre usługi, gdyż temu jedynie mam do zawdzięczenia pełne moje zdrowie, upraszam o przysłanie mi jeszcze 2 flaszek.

Fasangarten, poczta Drasenhofen 27. marca 1883.

B. SCHWEIGLER, żona leśniczego

Cena flakonu 1 zł. 20 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Upraszamy żądać wyraźnie **„Kalk-Eisen-Syrop“ Jul. Herbabny** i baczyć na powyższą urzędownie zaprotokołowaną **markę ochronną,** która znajduje się na każdej flaszce. Do każdej flaszki dołączona jest broszura dr. Schwargera, podająca dokładne pouczenie i wiele świadectw.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji:

we Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit“
Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse, 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kollassa i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: B. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski: w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Dolna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Betezat, w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch, w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczowski; w *Suczawie*: Ed. Liszka J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Władzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt. w *Samborze*: Aleksiewicz apt.; w *Storożyńcu* H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz; w *Ustrzykach*: J. Riedl, w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Poręczenie prawdziwości

naszych od 34ch lat

pod względem doskonałości i skuteczności bardzo chlubnie uznanych szczególności:

Dr. Suin de Boutemarda

aromatyczna pasta do zębów

najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł, w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 ct.

Dr. Borchardta

aromatyczne mydło ziołowe

najskuteczniejszy środek na tak niemiłe: „piegi, wyprysk, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne“, tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę“ zarazem doskonałe „mydło toaletowe“. Zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół“ dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 złr.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa“ podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny“ jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 złr. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa“ dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej“ dla konserwowania i upiększenia włosów, w zapieczęt. i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych“ sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych: we LWOWIE w aptekach *Z. Ruckera*, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Piepes i J. Nahlika; w *Białej* w aptece E. Kelera, w *Brodach* u aptekarza Maksymiliana Redera, w *Brzeżanach* u B. Fadenheehta, w *Czerniowcach* u Ign. Schnircha, w *Czortkowie* u aptekarza L. Nossa apt., w *Drohobyczu* Wiktor Raszka apt.; w *Grybowie* u A. Muszyńskiego, w *Jarosławiu* w apt. Wiktor v. Rohma, w *Kołomyji* u K. Ladena i w apt. E. Stencel; w *Krakowie* W. Redyka, Fr. Sobierajskiego i K. Wiszniewskiego aptekarzy; w *Lisku* apt. F. Moszczeńskiego, w *Mikulińcach* apt. Marcelego Sobódkiewicza w *Myślenicach* apt. Wł. Gumińskiego; w *Nowymtargu* K. Laura, w *Przemyślu* E. Machalskiego, w *Radowcach* apt. Ign. Schnircha, w *Rzeszowie* u Ign. Schaittera i Sp., w *Samborze* apt. Józ. Aleksiewicza; w *Serecie* u J. Dempniaka, w *Sokalu* apt. Wysoczańskiego; w *Stanisławowie* w apt. Jana Macury, A. Beilla, i Albina Amirowicza; w *Tarnopolu* u Fr. Jamrogiewicza, apt.; w *Tarnowie* H. Wierzycki i Pion; w *Wadowicach* Aleks. Herfurth; w *Żurawnie* F. Michalewicz apt.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **dr. Borchardta** „Mydła ziołowego“ i **dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów“ ostrzegamy niniejszem Szanownych kupujących usilnie.

Raymond & Co. w Berlinie,

c. k. właściciele przywilejów. 2090 4—10

Wiedeń. — Hôtel Métropole.

1864 6—40 Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokoi i salony (od 1 złr. wyżej), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów. Pyszne podwórze oszklone. Kąpiele w Dunaju i biuro telegrafu w hotelu. Stacja tramwaju obok domu. Omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie po umiarkowanych cenach. **L. Spelser** dyrektor.

Dyplomy dla dostawcy nadwornego of wiedu książąt Europy.

Jana Hoffa „Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego“, flaszka 56 ct.	Jana Hoffa „skoncentrowany ekstrakt słod.“ Flakon zł. 1.12, mniej. ct. 70.

Zdrowie najwyższem dobrodziejstwem życia.

Jana Hoffa „piersiowe cukierki z ekstraktu słodowego w nieb. pap. po 60, 30, 15 i 10 ct	Jana Hoffa „słodowa czekolada zdrowia 1/2 kilo I. złr. 2.40, II. zł. 1.60, 1/4 kilo I. zł. 1.30, II. ct. 90.

Przeciw chronicznym cierpieniom piersiowym, kataralnym, zaziębieniom, zapaleniu opłucnej, osłabieniu trawienia i niemocy, używane z cudownym skutkiem leczniczym.

Do pana **Jana Hoffa,** wynalazcy i fabrykanta preparatów słodowych, c. k. dostawcy nadwornego i t. d. we Wiedniu, I., Graben, Bräunerstrasse 8.

Szanowny panie! Wstrzymany przez dłuższe cierpienie od mych obowiązków, udało mi się w skutek użycia pańskich wielce zachwalanych środków pożywnych wzmocnić mój organizm, dlatego wywiązując się z poczucia składam Mu moją podziękę.

Praga 3. stycznia 1881. Z poważaniem Józef Kirtsch, c. k. kapitan.

W. P. Ponieważ pańskie Jana Hoffa słodowe wyroby okazały się zbawiennemi przeciw chronicznym cierpieniom piersiowym tudzież u rekonwalescentów po ciężkich chorobach, upraszam o ponowną przesyłkę (zamówienie).

Z poważaniem Dr. med. Jan Ferall, Kołomyja.

Jeneralna Komenda we Lwowie, 7. marca 1879.

W. p. Upraszamy o przysłanie za pobraniem 28 flaszek pańskiego wybornego Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 2 woreczki Jana Hoffa piersiowych cukierków słodowych.

Edmund Schedivy, ck. rotmistrz, adjutant J. Exc. marszałka Br. Molinarego.

Drohobycz, 29. marca 1884

Pańskie sławne Jana Hoffa preparaty słodowe zażywam z pocieszającym skutkiem, zatem upraszam (zamówienie).

Z poważaniem Henryk Kuhmerker, Drohobycz.

Gorycja 2. kwietnia 1882.

Pański Jana Hoffa skoncentrowany ekstrakt wzmocnił mię nadzwyczajnie i muszę panu za ten wyśmienity i błogoczynny preparat wyrazić moją wdzięczność. Upraszam o ponowne przysłanie mi 10 flaszek skoncentrowanego ekstraktu słodowego.

Konstanty kawaler Dobrowski, c. k. kapitan.

Z Paryża, od redaktora francuskiego dziennika „Univers“. Uważam za mój obowiązek wyrażenia panu mego zadowolenia, które uczułem w skutek użycia pańskiego ekstraktu słodowego od kilku miesięcy. Cierpiąc od trzech lat na bronchitis, szczególnie mocno w zimie, użycie pańskiego piwa zdrowia oddało mi zdrowie. Siły powróciły. Jak tylko przed spaniem wypiję szklankę tego wybornego produktu ciepłego, mam w nocy spokój, gdy przedtem uporczywy kaszel odejmował mi sen. Za to dobrodziejstwo nie mogę panu dosyć być wdzięcznym.

Dyrektor „Uniw. isr.“ S. BLOCH w Paryżu.

Sieniawa 8. października 1884.

Uważam za miły obowiązek złożyć panu podziękowanie za wyborną działalność pańskiego sławnego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, albowiem po wyżyciu 40 flaszek pozbyłem się uporczywego kataru żołądkowego i jestem zdrów. Z poważaniem

156 M. TEITELBAUM, właściciel dóbr.

Urzędowe sprawozdanie lecznicze.

Z FRANCJI. Urzędowe sprawozdanie starszego lekarza wojskowego Val de Grace do podintendanta i t. d. w w Paryżu. Hoffa ekstrakt słodowy jest wybornym środkiem wzmacniającym i pożywno-leczniczym we wszystkich przewlekłych chorobach, gdzie jest brak apetytu a utrzymanie pożywne jest pożądanem. W cierpieniach piersiowych, gdzie wypluwanie sprawia osłabienie, użycie tego środka przyniosło znaczne polepszenie.

Dr. LAVERAN, starszy lekarz.

Składy w Galicji.

Lwów: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Bałłeban; dalej: K. Krzyżanowski, J. Piepes, A. Kochanowski apt.; A. Klimowicz *Biała*: E. Keler. A. Blumenthal apt. *Bochnia* J. Michnik. *Borszczów* M. Niemczewski apt. *Brody* wszystkie apteki. *Brzeżany* J. Durst apt. *Buczacz* Kerzel et Jeżewski. *Czortków* L. Noss apt. *Dolina* Traunfelder apt. *Drohobycz* J. Aichmüller, apt. *Gorlice* S. Birn, *Gródek* A. Lippus. *Grzymałów* Józ. Goldberg. *Husiatyn* C. Piekarski apt. *Jarosław* J. Rhom, A. Wiszocki apt. S. Ellenberg, *Jasło*: K. Wiśniewski, Jan Janiga, *Kraków*: J. Trauczyński, W. Redyk apt. *Kołomyja*: Jan Sidorowicz, A. Stenzl apt. *Kossów* St. Bursa apt. *Krystynopol* F. Ormezowski apt. *Monasterzyska* L. Zarski apt. *Nowy Sącz* W. Filipek, Jakubowski apt. F. Grossbard. *Podgórze* J. Skakalski apt. *Podhajce* Karzykiewicz apt. *Podwołoczyska* G. Morawetz. *Przemyśl* M. Krug, J. Moszewski, L. Nadlik apt. *Rzeszów* Karpiński apt., Schaitter et Cop., E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. *Sambor* J. Aleksiewicz, K. Maresch apt., *Sanok* J. Rynczarski, *Sokal* J. Wysoczański apt. *Stanisławów* J. Macura, A. Amirowicz apt., *Tarnopol* J. Jamrógiewicz, apt., C. Kahane apt. *Tarnów* W. Müldner et Co., *Zaleszczyki* St. Szymonowicz apt. *Złoczów* Józ. Gold. — *Czerniowce* Leon Bełkowicz spadk. Z. Golichowski, Krzyżanowski apt., Ign. Schnircn, A. Bayer, Jasło T. W. Braglewicz, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach w kraju.

Założony 1847 we Wiedniu i Budapeszcie od 1861, 60 wysokich odszczególnień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.